Nr. 262. We Lwowie Wtorek dnia 16. Listopada 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro R[illegible] „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka [illegible]

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8[illegible] franków — kwartalnie [illegible] franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Exposé hr. Kalnoky'ego

(złożone przed komisją dla spraw zagranicznych Delegacji węgierskiej, na posiedzeniu w 13. bm.)

Po krótkiej wymianie zdań w sprawie wniosku hr. J. Andrassy'ego, który żądał, ażeby zawezwano dobrych stenografów na posiedzenie, celem dokładnego opublikowania rozpraw komisji, a co w rezultacie komisja uchwaliła — podniósł się minister hr. Kalnoky i w ten sposób rozwinął swoje *exposé*. Przedewszystkiem zaznaczył, że w traktowaniu i ocenianiu kwestji bułgarskiej, należy robić różnicę pomiędzy tem, co dotyka interesów czysto bułgarskich, a tem, co wchodzi w sferę europejskich a tem samem zaś i naszych interesów. Nasze interesa zawierają się tam, gdzie częścią kwestje zasadnicze, częścią ogólne prawa traktatowe w grę wchodzą. W jaki sposób Bułgarzy prowadzą swoją wewnętrzną politykę i cokolwiekby się u nich w Sofji nie działo — wszystko to może być stosunkowo dla nas obojętnem, jak długo owe punkta główne nie są naruszone. Do tego należy, aby natura i istota księstwa Bułgarskiego, tak jak je stworzył i sferą prawną zaopatrzył traktat berliński — pozostała nienadwerężona. Bułgarja powstała wtedy jako księstwo autonomiczne z charakterem lenniczym w obec Turcji. Stan ten został przez traktaty poręczony, a jakkolwiek żadne mocarstwo nie przyjęło rękojmi za ich wykonanie niemniej jednak mocarstwa, a zatem i my mamy ten ciężki i ważny obowiązek czuwać, iżby ten warunek zasadniczy ani w Bułgarji, ani gdziekolwiek indziej, nie został poważnie naruszony. Z takiego stanowiska zapatrując się na wypadki bułgarskie, było też usilnem staraniem Rządu, rózróżniać zawsze starannie pomiędzy tem, co posiada trwały, definitywny charakter, a tem, co uważać należy jako fazę przejściową. Ocenianie wypadków podług ich ważności i doniosłości skutków tychże, jest jednem z najtrudniejszych zadań w polityce. To też Rząd nie mógł kierować akcji swojej i postawy podług chwilowego wzruszenia, wywołanego w danym razie tem lub owem zdarzeniem. Co naprzykład najmocniej i nie bez słuszności podrażnia obecnie opinję publiczna — to misja jenerała Kaulbarsa. Lecz jakkolwiek od wielu tygodni świat nie mało zajmuje się postępowaniem tego ajenta, to jednak nie należy przeoczać, że stanowi ono tylko pewną fazę, której znaczenie bywa ogromnie przecenione. W gruncie rzeczy wystąpieniem jego nie osiągnięto niczego takiego, co mogłoby wpłynąć na definitywne ukształtowanie się przyszłe Bułgarji. Dotychczasowe rezultaty są właściwie takie, że oto udało mu się w najnieprzyjemniejszy sposób dać uczuć Bułgarom wpływ rosyjski i że opinję publiczną w Europie usposobił dla ludu bułgarskiego tak sympatycznie, jak to do tej pory nigdy nie było praktykowane.

To czego wymagają interesa Austro-Węgier, a o co Rząd wspólny starać się musi, polega na tem, aby nie miało miejsca jakiekolwiek traktatom przeciwne uszkodzenie autonomji Bułgarów, poręczonej im przez Europę. Misja Kaulbarsa bynajmniej nie ma cechy trwałości: owszem minie ona, nie pozostawiając prawdopodobnie głębszych śladów po sobie. Natomiast jednak pozostaną pewne trudności innego rodzaju. W obec panujących tam bowiem od roku stosunków, które spowodowały wstrząśnienie wszystkich instytucyj w Bułgarji, administracji, jurysdykcyj, finansów itd. — trzeba w ogóle na to być przygotowanym, że dopiero po pokonaniu znaczniejszych trudności będzie można doprowadzić w tym kraju do faktycznie uporządkowanej sytuacji. Wszystko to, łącznie z przewidywaniem długotrwałych i trudnych zadań, które w tym względzie przypadną w udziale gabinetom europejskim, a w pierwszej linji, nam także — jest wskazówką, aby bieg tamtejszych wypadków śledzić z nieustającą bacznością, a zarazem z cierpliwością, ostrożnością i roztropnem utrzymywaniem środków naszych.

Ostatnie cele naszej polityki zostały już jasno i stanowczo określone w znanem oświadczeniu pana prezydenta ministrów, który przecie przemawiał w imieniu ministra spraw zagranicznych. Są one nietylko na obecne przesilenie obliczone, lecz spoczywają na zasadach, na których zbudowany jest cały obecny porządek rzeczy na Wschodzie, które zatem przez długie jeszcze czasy będą dyrektywą dla naszej polityki. Rzeczone oświadczenia wskazują, że polityka nasza nie jest ekspanzywną i w ogóle nie zmierza do niczego, co nie zgadzałoby się zupełnie z traktatami europejskiemi. Mamy tę korzyść, że nie musimy występować w obronie interesów partykularnych, jak długo bowiem istnieje traktat berliński, widzimy w nim interesa nasze zupełnie zagwarantowane i na wypadek, gdybyśmy kiedykolwiek musieli wystąpić w obronie tego traktatu, wówczas mamy zapewnioną sympatję i współdziałanie tych wszystkich mocarstw, które skłonne są bronić europejskich traktatów. Obecnie może łatwo powstać pytanie, w jaki sposób zasady wspomniane zastósowywane były przez Rząd wspólny w kwestji bułgarskiej. W tej mierze zauważa minister, powołując się na poprzednie rozgraniczenie swoje stosunków trwałych a przejściowych — że w ogóle żywi on to przekonanie, iż, jak długo egzystuje nadzieja osiągnięcia jakiegoś celu w drodze przyjacielskiej, nie należy porzucać tej drogi. Specjalnie monarchja nasza musi unikać zajęcia groźnej postawy bez jakiejkolwiek najostateczniejszej konieczności — jak długo przyjaźne stosunki nasze z mocarstwami wystarczają, aby na tej drodze zapewnić naszemu głosowi posłuch. W czasach, gdy w ciągu kilku dni można z nieznaną dotychczas szybkością wyprowadzić w pole pięć miljonów zbrojnego żołnierza, odpowiedzialność, ciążąca na ministrze i państwie, jest olbrzymią, gdy czynności jego dają pochop do uruchomienia tak niezmiernych mas zbrojnych. Ani w charakterze, ani też w naturze austro-węgierskiej monarchji nie leży agresywna polityka, która też nigdy nie była tu persekwowaną. Wszystkie właściwości tego mocarstwa dyktują nam politykę na zewnątrz konserwatywną — a właśnie tej polityce zachowawczej odpowiada najzupełniej, gdy dążymy do tego, aby państwa i utwory państwowe na Bałkanie, stworzone przez mocarstwa traktatowe w Berlinie, lub te, których stanowisko traktat rzeczony uregulował — na danych im wówczas podstawach coraz więcej, jako samodzielne, kwitnące i dobrobyt mające indywidualności się rozwijały. Spełniając te zadania swoje, mogą one przez długie wieki istnieć u granic naszych, nie potrzebując niczego obawiać się ze strony Austro-Węgier. Nie my byliśmy sprawcami, że ten rozwój pokojowy został zakłócony. Minister przechodzi następnie do wschodnio-rumelijskiej sprawy, która zdaje się znikać chwilowo po za bułgarską. Hr. Kalnoky przypomina, że jeszcze w roku minionym, w czasie, gdy Bułgarja nie była tu w łaskach, wypowiedział był przed Delegacjami, iż w połączeniu obudwu tych krajów, dokonanem za zgodą mocarstw i zawarowanem potrzebuemi rygorami, nie mógłby upatrywać czegokolwiek, przeciwnego interesom naszym.

Powołując tam do życia dwa państwa osobne, miał traktat berliński przedewszystkiem to na oku, aby Turcji podać możność, przeciwstawienia na południowym Bałkanie zapory nowym zmianom gwałtownym. Atoli Turcja zaniedbała wówczas, wyzyskać przyznane jej w tej mierze gwarancje. Łatwość, z jaką obalono w Filipopolu tureckiego gubernatora jeneralnego i komendanta naczelnego, dowiodła wymownie, jak słabą była ta instytucja w rękach Turcji. Niemniej nie uczyniła Turcja tak jak nic, celem przywrócenia swojego autorytetu. W chwili, gdy nikt byłby jej nie wzbronił ingerencji, nie mogła zdecydować się na jakąkolwiek formę, aby użytek zrobić ze swoich praw zwierzchniczych we wschodniej Rumelji. W interesie traktatu berlińskiego ubolewać należy, że Turcja tak mało ziściła wówczas nadziei, przywiązywanych do jej stanowiska, obliczonego na trwałość stosunków.

Mowca zwraca na to uwagę jedynie dla tego, ponieważ uwidocznia to, że bierność W. Porty sprawiła mocarstwom już nie jedną przykrość. W każdym razie i na wszelki wypadek starać się będą mocarstwa, ażeby zaprowadzić porządek w Bułgarji tego rodzaju, iżby go nazwać można legalnym. i stworzyć drogę do pokojowego załatwienia tych kwestyj, które powstały skutkiem nowego stosunku do Wschodniej Rumelji.

Rząd postara się, ażeby możliwe życzenia Bułgarów, dla których uda się pozyskać względność mocarstw i Porty, były spełnione.

Inne środki, które Rząd poczynił lub też poczynić zamyśla, celem zakończenia obecnych zamieszek — nie dadzą się na razie określić. Po części dla tego, ponieważ są one poufnej natury, po części zaś dla tego, ponieważ chodzi tu o kwestję aktualną, znajdującą się w krytycznem stadjum. Mowca zapewnia jedynie, że Rząd czuwa nad tą sprawą, że wedle jego przeświadczenia nie było ani czasu, ani sposobności, ażeby sprawa ta stała się groźną interesom Europy w ogóle, lub interesom monarchji w szczególności.

Obowiązkiem Rządu w pierwszej linji było zapobiedz takim faktom, które sprawę wyłącznie bułgarską mogłyby zmienić na europejską.

Gdyby na przykład Rosja zamierzała lub była usiłowała wysłać do Bułgarji komisarza, któryby byłby wpływał na Rząd kraju, lub zajął zbrojnie jakąś część wybrzeża lub kraju — byłby to akt, który na każdy sposób zmusiłby nas do zajęcia wyraźnego i zdecydowanego stanowiska, ażeby coś podobnego się nie zdarzyło, ażeby zapobiedz temu — o to starał się Rząd w pierwszej linji, uważając to za ważniejsze niż postępowanie Kaulbarsa, udręczające mniej lub więcej Bułgarów lub sprawę zwołania w tym lub owym terminie, narodowego zgromadzenia.

Mowca może zapewnić niemal, że cały rozwój i tendencja sprawy są tego rodzaju, iż pokojowe jej załatwienie, bez naruszenia europejskich interesów nietylko jest możliwem ale i prawdopodobnem.

Czego innego zresztą nikt z nas sądzę nie pragnie — wynika to zresztą i z oświadczeń obu ministrów prezydentów, że pragniemy rozwiązania na drodze pokojowej, jak długo to jest do osiągnięcia.

Będzie to bez wątpienia bardzo dobrze, gdy z łona Delegacji ozwą się głosy, który dowiodą, że w obu połowach monarchji nie ma nikogo, ktoby sobie życzył wojny (*Hr. Andrassy: Nie ma nikogo! Wszyscy chcemy pokoju ale nie „pokoju za każdą cenę!“ Żywe potakiwanie*).

Mowca zwraca raz jeszcze uwagę na to, że należałoby w Delegacjach zaznaczyć chęć utrzymania pokoju. Rozpowszechniło się bowiem omniemanie, że Węgrzy żywią szowinistyczne i zaborcze tendencje, mniemanie. przeciw któremu mowca zawsze usiłował walczyć.

Jest to rzeczą niewątpliwą i naturalną, że codzienne niemal gwałcenie poczucia wszelkiego prawa, o którem donoszono w formie wieści o postępowaniu Kaulbarsa, wypuszczeniu buntowników na wolność etc. — musiały wywołać ogólną niechęć i sytuację, które wymagały jakiejś pokuty, zadośćuczynienia.

To wzburzenie i niezadowolenie wywołało szczególniej w Niemczech przekonanie, że Węgrzy prą do wojny — naturalnie, że przekonanie to jest z gruntu fałszywe.

Hr. Kalnoky określa stosunek monarchji do mocarstw jako wyborny. Mowca sądzi, że stanowisko monarchji obecne odpowiada jej godności i interesom. Monarchja posiada ogólne zaufanie, przedewszystkiem dla swej wyraźnej i pozbawionej egoizmu polityki. Mowca sądzi, że tej okoliczności zawdzięczyć należy, że w danym razie, gdyby zaszła potrzeba bronienia stanowczowczego naszych interesów na Wschodzie znajdziemy przyjaciół i sojuszników.

Co się tyczy naszych stosunków do gabinetów, szczególnie do niemieckiego, to było już może za obszernie omówione. Trzeba jednak coś dodać w tym kierunku. Jestto rzeczą wprost niemożliwą, ażeby dwa państwa tej mocy co Austrja i Niemcy, zobowiązały się pomagać sobie w każdym względzie.

Przypuśćmy, że Niemcy miałyby rozstrzygnąć jakąś sprawę nad brzegami Bałtyku, to nie myślałyby o pomocy Austrji. Leży to przecież w naturze rzeczy, w zaufaniu w siły własne, że każde mocarstwo chce samoistnie załatwiać swe sprawy. Łączne działanie obu mocarstw tam jedynie jest wskazane gdzie obopólne interesa tego wymagają. Nie słowa i litery, ale wspólność celów i interesów, tworzą silne podwaliny przymierza.

Obu mocarstwom zależy na utrzymaniu siły i powagi. W dzisiejszej konstelacji nie można myśleć o Niemczech bez silnej Austrji, tenże sam interes ma Austrja w obec Niemiec. To jest siłą przymierza. Niemcy zaznaczyły, ile mają interesu dla Bułgarji. Wielokrotnie wyjaśnił kanclerz niemiecki stanowisko Niemiec w kwestji bułgarskiej.

Znane to wyjaśnienie ze strony Niemiec mówi, że w Bułgarji nie ma żadnych interesów niemieckich, któreby były zagrożone.

Odpowiednio do tego także kanclerz niemiecki, nie w interesie postulatów tego lub owego mocarstwa, lecz w interesie pokoju występował z radami swojemi i z swojem pośrednictwem. Stało się to w sposób najbardziej lojalny i dla dobra pokoju, jak i dla naszych interesów najbardziej pożądany i także w tej mierze nie istniała nigdy jakakolwiek dysharmonja pomiędzy obydwoma temi gabinetami, lub inne jakie usposobienie, jak właśnie tylko najprzyjaźniejsze i zaufania wzajemnego pełne. Także co do reszty mocarstw, są stosunki nasze, jak to mowca już wypowiedział, bardzo zadowalające. Minister położył nacisk na to i mniema, iż powinien podnieść z zadowoleniem, że również z rosyjskim gabinetem istnieje porozumienie i przyjacielskie obcowanie, tak, iż obydwa te Rządy mogą także w sprawach, co do których nie podzielają tego samego przekonania, wywnętrzać się z przyjacielską otwartością. Z pełnem zaufaniem i pomimo wielu zdarzeń, niepokojących liczy mowca także dziś na wierność traktatom i miłość pokoju cesarza Aleksandra, która stanowczo wpłynie na tak zewsząd upragnione rozwiązanie pokojowe spraw bieżących.

Nasze stosunki z Anglją budzą w tej chwili szczególniejsze zajęcie. Tylko z zazdrością może minister spoglądać na geograficzną sytuację tego państwa (*Wesołość*). Czułby się szczęśliwym, gdybyśmy mieli morze naokoło granic naszych i widzieli ojczyznę naszą wśród wszelakich stosunków zabezpieczoną. (Dr. Falk: „Wówczas nie mielibyśmy także równie wielkiego budżetu wojennego!“ *Wesołość*). Mowca przywiązuje wielką wagę do oświadczeń, wygłoszonych przez Anglję w niniejszej kwestji. Dowodzą one, że w zdrowej opinji publicznej zaczyna przejawiać się zwrot korzystny, i że obecni mężowie stanu w Anglji coraz więcej baczą na to, aby w Europie zapanowało przekonanie, że trwałość angielskiej polityki zagranicznej jest zapewnioną. Zgoda co do pojmowania ważnych spraw europejskich i identyczność niektórych znacznych interesów, jak również usilne życzenie utrzymania pokoju — wszystko to pozwala nam mieć nadzieję, że ujrzymy także Anglję na naszej stronie, gdy iść będzie o utrzymanie traktatu berlińskiego i stworzonego przezeń stanu prawnego.

Co do Włoch, konstatuje hr. Kalnoky niemniej przyjazne z tem państwem stosunki. W ostatnich czasach wystąpiło tam na jaw zupełnie uzasadnione to przekonanie, że państwo to jako potęga na morzu Śródziemnem, ma przestrzegać ważnych interesów, a jakiekolwiek uszykowanie nowe dotyczących stosunków mocarstwowych, nie może być dlań obojętnem. Mamy wszystkie powody do przypuszczenia, że i to królestwo włoskie odczuwa należycie całą ważność interesów, których Europa bronić ma na Wschodzie, i że istniejące obecnie pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami porozumienie polityczne, w obopólnym interesie i w interesie pokoju potrwa także dalej.

Mowca uważa za potrzebne to jeszcze podnieść wyraźnie przy tej sposobności, że Rząd wspólny nie posiada ze strony Rosji innych enuncjacyj, jak tylko te, które zawierają zapewnienie, iż mocarstwo to trwa silnie przy traktatach, i bynajmniej nie myśli ani o ścieśnieniu autonomji Bułgarji ani o zmianie międzynarodowych jej stosunków — wreszcie, że w tej mierze bez kooperacji mocarstw nic nie może być przedsięwziętem.

Na podstawie tedy wyłuszczonej sytuacji, jak również stosunków z mocarstwami, może mowca raz jeszcze wypowiedzieć uzasadnioną nadzieję swoją, iż obecne przesilenie zostanie rozwiązane w sposób, odpowiadający zarówno interesom ogólnego pokoju jak interesom Europy i naszej monarchji.

Przy końcu tego *exposé* wspomniał minister, iż jest sam przekonany, że mowa jego zawiera pewne braki. Uprasza zatem członków wysokiej komisji, aby ze swej strony sformułowali jeszcze pytania szczegółowe, na które on chętnie i według możności odpowiadać będzie. (*Ogólne oklaski.*)

* * *

Deleg. Falk zapytuje, czy Austro-Węgry uważać będą okupację Bułgarji dłuższą lub krótszą, za *casus belli*.

Minister Kalnoky odpowiada, że okupacja byłaby w każdym razie naruszeniem traktatów, albowiem nawet przejściowe obsadzenie Bułgarji obcemi wojskami bez zgody Turcji i reszty mocarstw, nie jest zdaniem mowcy dopuszczalnem.

Na analogiczne zapytanie hr. Zichy odpowiedział w tym samym duchu.

Przewódca opozycji hr. Apponji zapytuje ministra, w jaki sposób pogodzić można postępowanie Rosji w Bułgarji równające się — aby użyć wyrazu kryminalistycznego — niebezpiecznemu zagrożeniu, z upragnionym celem utrzymania niezawisłej Bułgarji, i z porozumieniem między trzema cesarstwami, które przyszło do skutku w Skierniewicach, a wreszcie z brzmieniem traktatu berlińskiego. W końcu oświadcza hr. Apponyi, że go wywody ministra co do stosunku Austrji do Niemiec ani nie zadawalniają, ani uspakajają. Zresztą zastrzega sobie mowca w tej sprawie głos wśród dalszej dyskusji.

Hr. Kalnoky oświadcza, że odpowie na poszczególne pytania na następnem posiedzeniu, kiedy jego *exposé* będzie na porządku dziennym obrad.

Hr. Andrassy zabrał następnie głos i oświadczył, że i on zastrzega sobie na później szczegółowe ocenienie mowy hr. Kalnokyego.

Co do uwagi ministra, aby ze strony Delegacji wyszła enuncjacja orzekająca, że na Węgrzech nikt nie pragnie wojny wrzekomo dla celów szowinistycznych, oświadcza mowca, że w kraju tym nie ma ani jednego stronnictwa i ani jednej osobistości wybitnej, któraby parła do wojny. Wszyscy pragną jeno strzeżenia interesów monarchji. Natomiast wielkie zaniepokojenie na Węgrzech wzbudziło zachowanie się mocarstw w obec zagrażającego pokojowi postępowanie Rosji w Bułgarji. Na uwagę ministra, że mocarstwa okazały się pobłażliwemi dla Rosji w drobnostkach dotyczących traktatu berlińskiego, oświadcza mowca, jako jeden z twórców traktatu, że tenże określił wyraźnie termin, do którego wojska rosyjskie mają opuścić Bułgarję, mimo, że wówczas Rosja miała tam całą armję. Było to wyrazem nieufności i to uzasadnionej nieufności w obec państwa, liczącego przeszło sto miljonów mieszkańców, którego politykę oznacza wola jednego człowieka. Hrabia Andrassy rozbiera w końcu stanowisko księcia bułgarskiego, zawisłego od Rosji i gubernatora wschodnio-rumelijskiego, zależnego od Turcji. Stanowisko takie wydaje się mowcy niewłaściwem, dla tego zapytuje ministra czy nie byłoby właściwem, aby Austrja jasne i zdecydowane zajęła w tej sprawie stanowisko.

Hr. Kalnoky dziękuje przedewszystkiem poprzedniemu mowcy za zapewnienie dotyczące intencyj stronnictw węgierskich, co do innych zaś wywodów hr. Andrassy'ego nie może minister dać stanowczej odpowiedzi. W ogóle unikał minister wszelkich odpowiedzi stanowczych w kwestjach dotyczących aktualnego stanu sprawy bułgarskiej.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z d. 30. października.

Rada uchwala poprzeć starania gminy miasta Podgórza o stopniowe założenie tamże gimnazjum. — Rada uchwala wliczyć dochód z obligacji zawinkulowanej na rzecz szkoły w Niemowicach do prestacji, przypadającej na tę gminę z mocy ustawy. — Rada uchwala asygnować konwentowi PP. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie resztę subwencji, przyzwolonej przez Sejm krajowy. — Rada udziela funduszowi szkolnemu okręgowemu w Jaworowie zasiłku zwrotnego w kwocie 1500 złr. — Rada uchwala zawiadomić Dyrekcje gimnazjów o osnowie reskryptu ministerjalnego, według którego przy powtórnych egzaminach dojrzałości pozwolenie poprawki z jednego przedmiotu nie jest możliwe. — Rada zatwierdza w zawodzie nauczycielskim Leona Guńkiewicza nauczyciela gimnazjum wadowickiego, przyznając mu tytuł profesora i pierwszy dodatek pięcioletni. — Rada uchwala zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku w szkołach średnich trzecie wydanie książki p. tyt. „Krótki rys geografji do użytku szkolnego Karola Benoniego i Łucjana Tatomira.“ — Rada uchwala polecić nowe wydanie książki pod tyt. „Fizyka dla szkoły wydziałowej i wyższych szkół żeńskich. dla klasy IV. Stefana Kuryłowicza; przejrzał i uzupełnił dr. Sawicki.“ — Rada pozwala instytutowi stauropigijskiemu na nowy nakład historji biblijnej dla szkół ludowych. — Rada zezwala na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkole ludowej w Podwołoczyskach i Mogilnicy nowej.

Z pism ruskich.

Ciekawą korespondencję z Rosji otrzymało *Diło*. Odpowiada ona na pytanie: co obecnie myślą w Rosji o galicyjskich zwolennikach „zjednoczenia“, a korespondent zapewnia, że wiadomości swe czerpie z wiarogodnego źródła. „Wiadomo wam już — pisze korespondent — że ks. Iwan Naumowicz zostaje parochem w dyecezji kijowskiej. Za tę „wielką łaskę“ składa on w *Kijewlaninie* dzięki metropolicie Piatonowi. *Sic transit gloria!* Tego ojca Iwana, z którym po procesie Olgi Hrabar przez lat kilka tak się pieścili nasi „zjednoczyciele“, który miał być postrachem przeciw Austrji w rękach rosyjskich, tego samego O. Iwana osadzają teraz na parafji w dyecezji kijowskiej. A trzeba wam wiedzieć, że u nas paroch nie posiada wcale tego znaczenia w społeczeństwie, co w Galicji. W każdym razie, jest to rzecz niezmiernie ciekawa, że O. Iwanowi nie dano jakiej misji, albo przynajmniej jakiejś widniejszej posady, czego się on też pewno spodziewał. Widocznie nie było to bez powodu. Powód jasny, jak na dłoni. Rosyjscy „zjednoczyciele słowianofile“ dobrze już poznali naszych galicyjskich zwolenników zjednoczenia. Niedawno miałem rozmowę z jednym słowianofilem. Mówiąc to o tem, to o owem, zeszliśmy wreszcie na galicyjskich rusofilów. „To nienasycone plemię! to głodne kruki!“ Takie i tym podobne epitety dostawały się galicyjskim zjednoczycielom od rosyjskiego brata. — „Wolę każdego innego jakiegokolwiek Słowianina, chociażby zagorzałego papistę — mówił on dalej — od russkiego z Galicji. Gdy przyjdzie tu jaki inny Słowianin, to można z nim rozmawiać, dysputować, a choćby się nie doszło do porozumienia, to zawsze widzi się w nim człowieka, widzisz godnego, bezinteresownego reprezentanta słowiańskiej narodowości — a brat Haliczanin? — przedewszystkiem, zanim zacznie mówić z tobą, pokazuje już swoje łachmany i wyciąga rękę, jak żebrak po jałmużnę. Wybaczcie, ale z takim Słowianinem nie ma co i mówić. Słowiańska idea zaczyna się u niego od jego kieszeni. Pięknie dziękuję za takiego brata Haliczanina!

„Oto są wiernie przytoczone słowa rosyjskiego słowianofila. Zresztą podobny sposób zapatrywania przejawia się już i w słowianofilskiej prasie. Jeden z dzienników tej barwy napisał niedawno, że galicyjscy zwolennicy zjednoczenia nie byliby tak napełnili swojej kieszeni, gdyby nawet przeszli na stronę Polaków, jak tem, że niby poświęcili się dla idei panrosyjskiej. Do niedawna jeszcze panslawiści rosyjscy interesowali się mocno galicyjskimi zjednoczycielami, wyprawiali im uczty, głosowali o nich w gazetach, lecz obecnie przeszli nad nimi do porządku dziennego. Niedługiego potrzeba było czasu, ażeby zbadać dokładnie z jednej strony ich wartość moralną, a z drugiej ich znaczenie w Galicji i w państwie austrjackiem. Teraz sprawa tak stoi' że rosyjscy słowianofile więcej liczą w Austrji na Czechów, niż na halickich „russkich“ i tam zwracają swoje oczy i dłonie. Z „russkim w Galicji“ nie ma co robić. Tem możecie sobie wytłumaczyć, dlaczego *Słowo* p. Płoszczańskiego, podtrzymywane z Rosji przez długie lata, teraz upada. Tem się tłumaczy, dlaczego przed lwowskim bankiem russkim zamknięto raz na zawsze kasy i nie mają ochoty napełniać dłużej tej bezdennej beczki... Sprawa tego Banku wyjaśniła się tu całkowicie. Chociaż w Rosji trzymają się ściśle zasady, aby nie wydawać pieniędzy rządowych poza granice państwa, i dlatego pomoc udzielona bankowi lwowskiemu miała być utrzymywaną w jak największej tajemnicy — to wszakże, skoro sprawa stała się tu wiadomą, tak długo nie brano za złe Rządowi „zapomogi,“ udzielonej braciom Galicjanom, dopóki nie miano dokładnych informacyj o faktycznym stanie rzeczy. Teraz społeczeństwo rosyjskie wie już dokładnie, kto zawinił w sprawie upadku banku i o ile „zapomoga,“ udzielona braciom Haliczanom, użyta została na te cele, na które była wzięta i dana, tj. dla wyratowania funduszów galicyjskiego duchowieństwa ruskiego i dłużników włościan. Czysta sprawa wymaga czystych rąk i czystych środków. — Tak więc — kończy korespondent — nawet słowianofile rosyjscy poznali się na galicyjskich russofilach, a to wystarczyło, aby zamknąć z nimi rachunki. Ks. Iwan Naumowicz, od czasu procesu Olgi Hrabar, jest tu jakby przedstawicielem i pełnomocnikiem galicyjskich panslawistów w obec zjednoczycieli rosyjskich i rosyjskiego Rządu. I ten przedstawiciel i pełnomocnik zasłużył sobie tylko na „wielką łaskę,“ że został wyznaczony na parocha w dyecezji kijowskiej!“

Z centralnej komisji dla szkół przemysłowych.

W ubiegłym tygodniu odbywały się ostatnie już w tej kadencji posiedzenia tej komisji.

Nasz korespondent wiedeński (R) pisze w tej sprawie:

Do sprawozdania z posiedzeń komisji centralnej dla spraw przemysłowych, które zamieściły dzienniki wiedeńskie, dodać mogę na podstawie informacyj autentycznych następujace szczegóły:

Zupełnie zgodnem jest z prawdą, że polscy członkowie wyrazili komisji centralnej uznanie za uwzględnienie niektorych potrzeb kraju naszego. Uznanie to odnosiło się szczególnie do podwyższenia subwencji na cele szkolnictwa przemysłowego w Galicji. Na tem jednak nie ograniczył się ich udział w obradach komisji. Poczynili oni różne uwagi odnoszące się do przemysłu krajowego i podnieśli niektóre życzenia co do tegoż przemysłu. I tak np. dr. Weigel poruszył znaną już aż nadto sprawę „gminy ślusarskiej w Świątnikach“, którą p. Weigel już tylokrotnie w Sejmie poruszał. Jak wiadomo, cała ta biedna wieś, około 1.500 dusz licząca, zajmuje się ślusarstwem, a przeważnie wyrobem kłódek. Chodzi o to, ażeby założyć tam szkołę ślusarską i tym sposobem podnieść przemysł ten do poziomu bardziej postępowego rzemiosła, dając mu tem samem większą możność konkurencji.

Sprawa ta od 13 już lat (!) czeka naprężno załatwienia. Otóż p. dr. Weigel przemawiał za tem, ażeby ta szkoła weszła już raz w życie, o ile możności z wiosną roku 1887, prosząc zarazem ażeby nie żądano z tego powodu zanadto wielkich ofiar od gminy tak ubogiej.

Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński przedstawił ile kraj w ogóle łoży na cele przemysłu, wskazując w szczególności na rok bieżący, w którym wydatki te dochodzą sumy 113.000 złr.

Ks. Czartoryski żądał subwencji dla szkół uzupełniających, a oraz podniósł potrzebę rozszerzenia zakresu nauki rysunków w seminarjach nauczycielskich tak, ażeby nauka ta mogła być także w szkołach w praktyczniejszym i szerszym niż dotąd stopniu zastosowaną.

Hr. Wł. Dzieduszycki dziękował za subwencje udzielone na cele Muzeum i różnych kursów podnosząc, że krajowi, który sam tyle łoży na cele przemysłu, słusznie się subwencje te należą. Dodał również, że kursa wakacyjne, urządzone w Muzeum lwowskiem, bardzo wzorowo były prowadzone.

Z naszej strony dodać winniśmy pocieszające spostrzeżenie, iż kierunek obrany przez Rząd co do popierania szkolnictwa przemysłowego, stał się obecnie dla słusznych żądań naszego kraju o wiele pomyślniejszym, od czasu jak p. Dumreicher opuścił stanowisko swoje w Ministerstwie oświaty, a referaty jego objęli pp. hr. Latour i Linel.

Wiadomości z Warszawy.

(Zakaz pisania o Banku poznańskim. — Dla pism galicyjskich).

W korespondencji *Dziennika Poznańskiego* czytamy:

Że dzienniki rosyjskie srożą się mocno na Polaków za anty-rosyjskie usposobienia, to nic dziwnego, ale że prasa młodoczeska daje posłuch tym skargom — to rzecz dla tutejszego społeczeństwa zupełnie niezrozumiała. Polacy pod zaborem rosyjskim mają dziś tę nieszczęśliwą pozycję, że jako prześladowani, muszą wciąż protestować przeciwko słowiańskiej polityce Rządu, a jako wrogo, na którym tą polityka najwięcej dokonywa eksperymentów, mogą znowu najdzielniejszych dla swego protestu dostarczać dowodów. Ta sytuacja obrała sferę działań, żądających abnegacji i tylko pod warunkiem abnegacji proponujących „pojednanie".

Nie wchodząc w roztaczanie na ten temat ogólników, rejestrujemy wciąż fakta, których, niestety, życie nam nie szczędzi. No i cóż np. powiecie o słowiańskości Rządu rosyjskiego, zakazującego prasie polskiej pisać o „Banku poznańskim"?

Odsunąwszy na bok wszelkie nasze wewnętrzne rozterki i niezgody, krzyżujące drogi wielu przedsięwzięciom lokalnego interesu polskiego lub rosyjskiego, nigdyśmy nie przypuszczali, ażeby w tak ważnej sprawie, przechodzącej już ciasne ramki stosunków wewnętrznych i wkraczającej najzupełniej w dziedzinę interesów słowiańskich, słowiańska Rosja mogła występować wrogo. A przecież stało się, co się dzieje od czasu zainaugurowania obecnego systemu, że gdy chodzi o Polskę, o jej najżywotniejsze interesa, to choćby te interesa były w bezpośrednim stosunku z interesami słowiańskiemi, Rosja wnet przestaje być słowiańską. I powtarza się odwieczna historja chaotycznego zamętu haseł rosyjskiej polityki, chaotycznego dla tego, że sprzyja na gruncie nie żadnych(?) [illegible], ale wyłącznie dobra Słowiańszczyzny, lecz na podstawie ukrytego własnego, sobkowego interesu zaboru.

Do ostatnich dni dzienniki tutejsze dość swobodnie pisały o stosunkach prusko-poznańskich i wzorem Banku ziemskim; ale długo to jednak trwało i teraz wyszło rozporządzenie Rządu jenerał-gubernatorskiego do cenzury, a cenzury do redakcji, wzbraniające pisać, wyraźnie pisać o sprawach Banku poznańskiego!

Dzienniki galicyjskie zapraszamy o podanie do wiadomości tamtejszych czytelników, że niejaki Raćko z Podlasia, dotąd unita, zażywający wielkiego wpływu i pośredniczący w przewozie pielgrzymów na cele katolicyzmu, przeszedł na prawosławie i jest teraz agentem znanego Dobrjańskiego. Raćko bawi obecnie w Galicji, pod daną firmą unity. Trzeba się mieć przed nim na baczności.

Wypadki na Wschodzie.

Z Dżurdżewa donoszą, że Kaulbars zażądał ukarania filipopolskiego prefekta, który kazał aresztować pijanego kawasa rosyjskiego konsulatu.

Nesowissima Bułgarja daje wyraz ubolewania, że naród bułgarski musiał się rozłączyć z swym bohaterskim księciem Aleksandrem i zaznacza, że w żaden sposób nie można zgodzić się na rosyjskiego ministra wojny i na rosyjskich oficerów, bo to równałoby się okupacji Bułgarji.

W. Allg. Ztg. donosi z Petersburga, że wybór ks. Waldemara uważają tam za obrazę Rosji ze strony Europy.

Na wieść o odmownej odpowiedzi ze strony ks. Waldemara, rejencja podała się do dymisji, którą jednak Sobranie nie przyjęło. Natomiast przyjętą została dymisja Karawelowa, a równocześnie mianowano nowego ministra wojny i przyjęto Karawelowa, że poprzednio zdradził ks. Aleksandra, a obecnie zdradza Bułgarję.

Petersburski korespondent *Pol. Cor.* potwierdza, że Rząd rosyjski postanowił zaproponować Bułgarom ks. Mikołaja mingrelskiego.

Niedawny zamach filipopolski agitowano zmyślnie przez Rosjan wiadomością, że czterdziestotysięczny korpus rosyjski ciągnie przeciwko Bułgarji i tylko w ten sposób zapobiedz będzie można okupacji, iż się obali Rząd obecny.

Król duński Chrystjan wystosował w języku francuskim następujący telegram w odpowiedzi na telegram Sobranja: Do p. prezydenta Sobranja i do p. prezydenta regencji w Tirnowie: Oceniając w całej pełni dowód zaufania, złożony przez Sobranje mojemu domowi królewskiemu, nie mogę dać upoważnienia do przyjęcia korony bułgarskiej synowi mojemu, księciu Waldemarowi. Wynurzam moje podziękowanie przed Zgromadzeniem i obecnych stosunkach, a zatem jest rzeczą dla syna mego niemożliwą przyjęcie. Podpisano *Chrystjan.*

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Odesy i Stambułu, że na Czarnem morzu w pobliżu bułgarskiego i wschodnio-rumelijskiego wybrzeża, krążą liczne rosyjskie okręty.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. listopada.

Wiadomości osobiste. Wczoraj przybyła do Lwowa w odwiedziny do syna p. Dunajewska, żona ministra Skarbu. — Adwokat dr. Dulęba został zamianowany przez Wydział lwowskiej Izby adwokatów, substytutem zmarłego adwokata dr. Hryszkiewicza.

Nekrologja. Edward Praschill, były kupiec i obywatel, zmarł d. 10. bm. w Kałuszu w 73 roku życia. Zmarły piastował w r. 1868 godność burmistrza Rzeszowa.

Kalendarz. Wtorek (16.): Otmara Op. — Radomira. Wschód słońca o godz. 7. min 16, zachód o godz. 4. min. 14.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dla czeladnika S. Gawreckiego złożył w naszej Administracji Anonim 1 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rzepiennik strzyżowski, w powiecie gorlickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z powodu wyzdrowienia p. marszałka krajowego, dra Zyblikiewicza, grono pań krakowskich zamówiło składkową mszę dziękczynną. Nabożeństwo odprawione zostało uroczyście dziś w poniedziałek, 15. bm., o godzinie 11 rano, w kościele N. Panny Marji.

Polowania w Laxenburgu. Piszą do nas z Wiednia: Baron Adolf Brunicki przybył do Laxenburga dnia 10. bm. i został przez arcyksięcia Rudolfa bardzo gościnnie przyjęty. Z gości nie ma tam obecnie nikogo prócz p. Brunickiego. Dnia 11. bm. było polowanie, na którem w czterech myśliwych ubito 191 zajęcy. Mówią jednak, że to na Laxenburg dość skromnie. Dnia 12. będzie polowanie na zające i bażanty, a dnia 13. pojadą arcyksiężstwo Rudolf i Stefanja z p. Brunickim do Orth na jelenie. To polowanie potrwa do dnia 15. listopada, a dnia 16. będzie polowanie dworskie w Laxenburgu, na którem będzie już więcej gości.

(m.) **Pożar.** W sobotę o godzinie 12. w nocy ukazała się w stronie Żółkiewskiego ogromna łuna pożarna, a w kilka chwil później zegar z wieży ratuszowej zaalarmował mieszkańców stolicy. Pomimo tak spóźnionej pory i ulewnego deszczu pospieszyło w miejsce wypadku mnóstwo ciekawych, których jednak oddział wojska wstrzymał w odpowiedniem miejscu i ułatwił tem w wysokim stopniu ratunek. Paliła się stajnia 13. pułku ułanów kryta gontami, a znajdująca się przy ulicy Zborowskiej. W chwili gdyśmy przybyli na miejsce pożaru, cała stajnia, mieszcząca w sobie 95 koni, stała już w płomieniach; o jakimkolwiek ratunku mowy nawet być nie mogło. Płomienie wydobywały się ze straszną siłą, a pęki iskier przelatywały na sąsiednie budynki, kryte na szczęście blachą. Straż pożarna, zawiadomiona o pożarze za pomocą telefonu (z wieży ratuszowej tej części miasta nie widać) przybyła natychmiast. Z powodu jednak, że strażnicy doniesiono, iż pali się na ulicy Korytnej, nie zaś o pożarze kasarni, wyruszył tylko jeden tren, a dopiero po przybyciu na miejsce zażądano telefonicznie drugiej sikawki. Akcja ratunkowa ograniczyła się na stłumieniu ognia w prawej części budynku, gdzie się znajdował zapas patronów i mundurów, a następnie na zlokalizowaniu ognia i niedopuszczeniu, aby tenże przeniósł się na sąsiednie stajnie i główny budynek. Dzięki dzielnej pomocy straży pomocniczych miejskiej i ochotniczej, trudne to zadanie udało się wybornie, o godz. 4. rano ogień zupełnie ugaszono. Ciekawą jest rzeczą, że ulewny deszcz, który padał prawie dwie godziny bez przestanku, nie przyczynił się do poskromienia rozszalałego żywiołu.

Konie zaraz w pierwszej chwili wypędzono ze stajni. Zwierzęta, przestraszone pożarem, goniły po obszernym placu, a niektóre przeskoczyły wysoki parkan i wydostały się na ulicę. Jeden koń, który widocznie wybiegł ze stajni na ulicę, następnie przez publiczność zawrócony, uderzył głową o latarnię i zabił się na miejscu. Wczoraj rano brakowało 5 koni, które jednak zostały wieczorem aż w Barszczowicach przytrzymane. Również znaleziono na parkanie zawieszonego konia, który, widocznie chcąc się wydostać na ulicę, dostał się w taką matnię.

Przed 14 laty ta sama spaliła się stajnia. Ogółem zaś, stajnie te, t. zw. Kiselskowskie, już po raz 14 nawidza pożar. Na strychu znajdowały się znaczne zapasy słomy i siana, które spłonęły do szczętu. Przyczyna pożaru dotychczas nie została wyjaśnioną, ogień jednak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, został podłożony.

Akcją ratunkową kierował naczelnik p. Prann. I tym razem nie obeszło się bez wypadku, mianowicie jeden z ułanów, podczas wypędzania ze stajni koni, został ciężko raniony kopytem w głowę tak, że bezprzytomnego odwieziono do szpitala wojskowego.

Stajnia spalona jest własnością gminy i była ubezpieczoną. Dziwić się wypada, że Magistrat z niewiadomych powodów stajni spalonej nie kazał pokryć blachą, tem bardziej, że wszystkie inne budynki i kasarnia kryte są blachą. Gdyby dach był blaszany, ogień byłby nie zniszczył całego budynku, który posiada aż 4 mury ogniowe. Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę urzędu budowniczego na budynek, znajdujący się po prawej stronie spalonego budynku, a który mieści w sobie kantynę. Buda ta, grożąca zawaleniem, powinna była być dawno rozebraną.

Śmierć pod ziemią. Straszny wypadek zdarzył się w sobotę o godzinie 4. po południu podczas kopania ziemi przy ul. Snopkowskiej. Olena Szewczyszyn, wyrobnica, licząca lat 55, zasypaną została ziemią na gruncie, należącym do Joela Menkesa, właściciela cegielni przy ul. Snopkowskiej l. 9. Część góry, gdzie Szewczyszyn kopała ziemię, była podkopaną u dołu, a górna ściana natomiast nie została podstemplowaną, i to też było powodem okropnego wypadku. Kierownikiem tych robót ziemnych był mąż zmarłej, Jan Szewczyszyn, który został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Wydobyte z pod ziemi zwłoki Szewczyszynowej odwieziono do kostnicy szpitalnej.

Podejrzana własność. Dnia 24. zm. zakwestjonowano u nieznajomego mężczyzny, wzrostu małego, ubranego w czarny surdut i takież spodnie, tudzież biały zbrukany sukienny kapelusz mówiącego po polsku, trzy łyżki i cztery łyżeczki oraz chochelkę z chińskiego srebra z wyciskiem „J. L. Hermann" zawinięte w szarawy ręcznik L. S. znaczony, złoty medalion na złotym łańcuszku z drobnych kółek, wartości 20 złr., złoty pierścień z opalem, wartości do 9 złr. i papierowe pudełko, w którem znajdowała się karteczka z napisem „Wacław Głowacki, jubiler w Krakowie". Właściciel tych rzeczy, prawdopodobnie z jakiejś kradzieży pochodzących, może je odebrać w c. k. Sądzie pow. w Gródku.

Kradzież w cerkwi. W nocy na 30. października skradziono w cerkwi w Strusowie, powiatu trembowelskiego, z małej szafki, umieszczonej za ołtarzem, około 200 złr. w banknotach, własność prywatną miejscowego proboszcza, oraz 2 dukaty i 3 franki banknotami, własność funduszu religijnego. Sprawcy, jak się zdaje, weszli przez tylne drzwi cerkiewne. Śledztwo sądowe jest w toku.

Oszczerca-fałszerz. Starostwo w Gorlicach otrzymało bezimienne doniesienie, że zamieszkały w Rzepienniku Strzyżowskim starozakonny Natan Wels podrabia banknoty i monety jednoreńskowe. Anonim wskazał w swem doniesieniu nawet miejsca, w których *corpora delicti* tej zbrodni mogą być znalezione. Przy rewizji domowej u Welsa znaleziono rzeczywiście w miejscach wskazanych, a to nad drzwiami wychodka — model gliniany do odlewu jednoreńskowych monet z jednym falsyfikatem — a pod warstwą perzu dalsze dwa modele gliniane z odlewami jednoreńskówek. Wszystkie trzy modele pozawijane były w szmaty z kobiecych sukień. Wieśniak Maciej Kopko, najbliższy sąsiad Natana Welsa, z którym żył w nienawiści, i znany pieniacz, który przyłączył się do komisji rewizyjnej jako świadek, wprowadzał tę komisję z taką uderzającą pewnością na miejsca ukrytych falsyfikatów, iż zwrócił na siebie uwagę i podejrzenie, że to on sam musiał je tam ukryć, chcąc tym sposobem pozbyć się swego sąsiada. Przedsięwzięta u niego rewizja domowa stwierdziła najzupełniej to podejrzenie, gdyż znaleziono nietylko stare suknie, z których Kopko powycinał wspomnione szmatki, lecz także łyżkę blaszaną, używaną do topienia cyny, niemniej kilka modeli drewnianych do podrabiania i jeden egzemplarz falsyfikatu. Skonstatowano zarazem, że Kopek trudnił się już od kilku lat podrabianiem monet. W obec takich danych, uwięził Sąd powiatowy tego oszczercę.

Stryj 12. listopada. W nader gustownie choiną i emblematami kolejowemi ozdobionej sali IV. klasy dworca kolei państwowych w Stryju, zgromadziło się wczoraj poważne grono urzędników kolei państwowych w celu pożegnania p. Drewnowskiego, dotychczasowego naczelnika ogrzewalni tamtejszej, przeniesionego w równym charakterze do Nowego Sącza. Na wstępie do sali zebrania, powitał p. Drewnowskiego urzędnik warsztatów w Stryju, p. Blaut, zaznaczając cel zebrania się, poczem wszyscy zasiedli do skromnej uczty, w której pierwszy głos zabrał p. Chudzicki, urzędnik V. departamentu Dyrekcji kolei państwowej we Lwowie. W pięknych słowach podniósł on zasługi p. Drewnowskiego, jako urzędnika-obywatela... Następnie wniósł referent oddziału maszynowego, p. Skalla, z zapałem przyjęty toast na cześć nieobecnego dyrektora, p. Kłosowskiego, poczem pito zdrowie pojedynczych naczelników, jak: pp. Skalli, Waltingera, Müllera, Kolankowskiego i Kuhna, założyciela kolejowej z warsztatowych profesjonistów złożonej muzyki, która, jakkolwiek dopiero przed kilku tygodniami założona, na uczcie pomyślnego rozwoju dała niezbite dowody.

Autografujący fortepian. Znany muzyk brukselski van Elewyk przedstawił temi czasy królowej belgijskiej nader ważny wynalazek, którym jest autografujący fortepian. Od 38 lat zajmuje się van Elewyk skostruowaniem instrumentu, któryby sam przenosił na papier wszystko, co na jego klawiaturze pianista wygrywa. Wreszcie powiodło mu się z pomocą mechanika Kennis'a to zadanie rozwiązać pomyślnie. System jego polega głównie na zmyślnem zastosowaniu urządzenia i znaczków telegraficznego aparatu Morse'go. Dwanaście znaczków wystarczają do wyrażenia wszystkich całych i półtonów jednej oktawy, wszystkie zaś oktawy odróżniają się tem między sobą, że odpowiednie znaczki nutowe drukuje aparat rozmaitemi barwami (czerwona, czarna, błękitna, żółta). Podobnie jak w aparacie telegraficznym, wychodzą i tu znaczki na wąskich paskach papieru, tak długo, jak długo trwa uderzanie grającego w klawisze. Podział taktu wyrażany bywa przez przerwy w aparacie, mianowicie powstają w odpowiednich miejscach próżne (białe) linje na papierze. Mamy tedy poniekąd z rodzajem muzykalnej stenografji do czynienia. Jak zapewniają pisma belgijskie, królowa miała się wyrazić bardzo pochlebnie o tym wynalazku, który też w tym miesiącu będzie przedstawiony brukselskiej Akademji sztuk pięknych.

Korespondencja od Redakcji. Pan Ignacy P... Z zapatrywaniami pańskiemi zgodzić się nie możemy, sprawy wewnętrzne danej instytucji nie obchodzą nas wcale. Zwykliśmy tylko konstatować fakta. Jeżeli pan sobie życzy, ażeby sprostowanie pańskie umieszczone było w dziale inseratowym, zechce się pan zgłosić do Administracji pisma naszego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś w poniedziałek: „Paryżanin," komedja Gondineta.

(m.) **Teatr ruski we Lwowie.** Z powodu braku miejsca, sprawozdanie z dwóch ostatnich przedstawień zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru. Dziś donosimy tylko, że na dochód artysty p. Stefuraka odegraną zostanie jutro, we wtorek, doskonała komedja Gogola p. t. „Rewizor z Petersburga". P. Stefurak jest ulubieńcem publiczności, to też spodziewamy się, że wszyscy wielbiciele jego talentu pospieszą jutro do teatru i złożą tem dowód swej sympatji i uznania.

(r.) **Przedstawienie amatorskie.** W sobotę odbyło się drugie z zapowiedzianych przedstawień na dochód Towarzystwa „Przymierza braci." Moglibyśmy sobie ułatwić zadanie i odesłać „tych, których to interesuje, a nawet tych, których to nie interesuje," do naszej relacji o zeszłotygodniowem przedstawieniu, którą *mutatis mutandis*, możnaby ze spokojnem sumieniem powtórzyć. Nie korzystamy z tego beneficjum, aby nie sprawić przykrości grającym, głównie jednak przez wzgląd na „skończoną i artystyczną grę" — amatorów, która stanowczo ma prawo do osobnej i szczegółowej — krytyki. Rozumie się, że mówimy w pierwszym rzędzie o paniach. Pani In. (Blanka w „Mojej córeczce") rozwinęła tyle szczerego humoru i tak świetnej użyła charakteryzacji, że samo jej zjawienie się na scenie pobudzało audytorjum do głośnych wybuchów wesołości. Tak charakteryzować się, a przytem tak właściwą zachować miarę umieją tylko prawdziwe artystki. W tej samej komedyjce brały jeszcze udział panny St. i Dam. (Klara i Babeta) i wywiązały się dobrze ze swego zadania. Więcej niż zwykłą dyletantką z amatorstwa była panna Sb. (Pani w komedyjce „Pan i Pani"). Prześliczna deklamacja, wyborna gra, pewność i swoboda w poruszaniu się na deskach scenicznych, złożyły się na całość prawdziwie skończoną. Publiczność nie poskąpiła też uznania. Oklaski były więcej niż konwencjonalne. Miłą niespodziankę sprawiła nam panna Be. (Eliza w komedyjce ze śpiewkami „O chlebie i wodzie"). Nader pięknym, świeżym i pełnym głosem szafuje młodziutka i piękna amatorka wprawdzie za hojnie i cokolwiek po dyletancku, ale mimo to czuć w śpiewie, w grze, przygotowującą się primadonnę, nie wiemy której opery nadwornej. Zdziwieni byliśmy zaprawdę tą pewnością i tym zakrojem, świadczącemi o prawdziwym temperamencie scenicznym. Przy tem pamiętać należy, że p. B. śpiewała po raz pierwszy przed szerszą publicznością i do tego z orkiestrą amatorską. Niechby jeszcze panna B. pomyślała o wymowie. Przy dobrej chęci można wszelkie trudności pokonać, a zwłaszcza jeśli są nieznaczne.

Panowie biorący udział w przedstawieniu niechaj się zadowolą zbiorowem uznaniem. Wszyscy grali dobrze.

Na wszelkie uznanie zasługuje i tym razem orkiestra, która wywiązała się znakomicie ku ogólnemu zadowoleniu.

Kraków 13. listopada. (*Teatr krakowski*) Jeżeli ciągła nowość repertuaru stanowić ma o staranności Dyrekcji teatru, to niezawodnie pod tym względem teatr krakowski śmiało imponować może innym teatrom w Polsce, gdyż żadna Dyrekcja nie ubiega się tak skwapliwie o nowości czy to oryginalne czy tłumaczone jak obecnie tutejsza. Cały sekret powodzenia polega właśnie na dbałości o repertuar. Publiczność tutejsza przyzwyczajoną jest oddawna do nowej co tygodnia bajki. Dyrekcja nie chcąc stanąć w sprzeczności z tem czego od niej wymagają, stara się z zadania tego — aczkolwiek uciążliwego — wywiązać należycie, i w tym także kierunku nie szczędzi kosztów. I tak od początku tegorocznego sezonu panuje na całej linji ruch i niezwykłe ożywienie. Cokolwiek się nowego pojawi, już nasza troskliwa o dobro sceny Dyrekcja nabywa. Są między temi rzeczy większej lub mniejszej wartości, jednakże co do wyboru tychże dość ostrożnie postępuje, a publiczności nie spotkał dotychczas zawód ani razu, mimo że utwory takie jak „Dwużeniec" i „Kopacze złota" okazały się dość słabemi. Jednakże braki te wynagrodziła staranna gra artystów jak i porządna na nasze stosunki wystawa.

W przeciągu niespełna dwóch miesięcy odegrano po raz pierwszy następujące sztuki: „Deputowany z Bombignac", „Pani podkomorzyna", „Wicek i Wacek", „Dwużeniec". Następnie ujrzeliśmy „Męczennicę", „Piękną żonkę", „Kopaczy złota", W przeszłą sobotę (6-go listopada) odegrano „Osaczonego" Lubowskiego, który otrzymał trzecią nagrodę na konkursie warszawskim. Utwór to rzeczywiście wartościowy, tylko że zbyt przesadnio i nieprawdopodobnie malujący stosunki galicyjskie. Obecnie zapowiedziano nam: „Szczęście małżeńskie" Chamillana, „Adwokata bez klientów", „Lekkoducha", „Dziewczę z chaty za wsią", „Potop", „Krokodyla" i cały szereg nowości. Wymienione powyżej sztuki świadczą wymownie o zapobiegliwości Dyrekcji, pojmowaniu przyjętych obowiązków, jak i zrozumieniu własnego interesu. Prócz nowości każdej soboty mamy tu tz. czwartkowe przedstawienia, gdzie Dyrekcja wznawia dawniej grane sztuki w bardzo starannej obsadzie i to jej się udaje znakomicie, gdyż przedstawienia te cieszą się powodzeniem, a teatr zawsze bywa zapełniony tak, jak na premierach sobotnich.

Na niedzielne lub świąteczne przedstawienia — gdyż tak samo tu jak i wszędzie inna zupełnie chodzi publiczność, potrzeba sztuk przystępniejszych i strawy pożywniejszej dla ducha — daje Dyrekcja regularnie utwory takie jak „Kościuszko pod Racławicami", „Halszka z Ostroga", „Przeor Paulinów", „Gwiazda Syberji", „Dwie sieroty", „Mazepa" itp.

„**List otwarty** do Jaśnie oświeconych inicjatorów postawienia pomnika w Częstochowie" — napisał Stan. Bronowski. Jest to broszurka, wydana w Krakowie w objętości arkusza druku, w której autor przytacza ogromne mnóstwo faktów z ostatniego stulecia dziejów naszych, celem udowodnienia, jak Rosja od czasów Katarzyny II. systematycznie przeszkadzała w nadawaniu swobód włościanom poddanym Rzeczypospolitej Polskiej, jak późniejsi następcy tej carowej na każdym kroku starali się różnić lud ze szlachtą i przeciw niej wrogo go usposabiać — o ile wreszcie car Aleksander II. zasługuje, aby go zwano „oswobodzicielem" ludu i aby mu z „dobrowolnych" składek ludu stawiano pomnik w Częstochowie. Rzecz ta napisana jest przedmiotowo na podstawie dat ściśle historycznych i zasługuje, aby dla odświeżenia w pamięci „dobrodziejstw" Rosji, zlewanych od 100 lat na ziemie nasze, rozszerzoną została zarówno wśród inteligencji jak i naszego ludu.

Ze świata artystycznego. *Kurjer Codzienny* donosi: Artyści nasi rzeźbiarze, zajmują się obecnie sprawą ogłoszenia trzeciego konkursu na pomnik Mickiewicza. Nim jednak staną przed bryłą gliny ze szpachlem w ręku, zajmuje ich myśl o składzie przyszłego sądu konkursowego. W kwestji zaproszenia na sędziów obcych artystów-rzeźbiarzy, zdania są bardzo podzielone, ale panuje jednomyślność w żądaniu, by nazwiska sędziów były zawczasu ogłoszone, nim konkurujący przystąpią do roboty. Powszechnem jest także żądanie, aby w sądzie element rzeźbiarski przeważał, a to dla dania pewności ubiegającym się o nagrodę, że obce sztuce względy nie będą mogły przeważyć szali sądu. Innem zajęciem kolonji rzeźbiarskiej są obecnie przygotowania do konkursu styczniowego, który zapowiada się świetniej, niż dawniejsze popisy. Z pomiędzy płócien, będących na sztalugach, chcemy wymienić świeżą pracę Owidzkiego, który przygotowuje większych rozmiarów obraz fantastyczny, zatytułowany „Echo".

Z izby sądowej.

Lwów 13. listopada.

(Nie Doktor, lecz Domcio).

(m.) Czytelnicy przypominają sobie dokładnie artykuliki kronikarskie, wymierzone przeciw niejakiemu p. Janowi Kurpielowi, patronowi chirurgji, który mieni się być specjalistą do rozmaitych chorób, a dla łatwiejszej praktyki ordynuje równocześnie w trzech czy też więcej lokalach a nadto używa różnorodnych pseudonimów, jak *Dżon, Gierlach, Kowalski, Bielak* itp.

Owoż ów p. Kurpiel wszedł obecnie w kolizję z kodeksem karnym. Prokuratorja państwa bowiem zarzuca mu, iż nieprawnie używa tytułu doktora medycyny, gdy natomiast należy mu się tylko godność patrona chirurgji.

W jaki sposób rzecz ta wyszła na jaw, postaramy się w krótkości opowiedzieć.

P. Kurpiel przed kilkoma miesiącami sprowadził na inspekcję policyjną żydówkę, która chciała mu sprzedać srebrne łyżki, a wydawała mu się być osobą podejrzaną. Wdrożone śledztwo wykazało, że łyżki te skradł niejaki Kulczycki, przeciwko któremu wdrożono dochodzenie. W śledztwie tem, badany p. Jan Kurpiel, podał do protokołu, że jest doktorem medycyny i tak też protokół ten podpisał.... Prokuratorja upatrzyła w tem fakcie oszustwo z § 201 u. k. i dnia 23. września odbyła się przeciwko p. Janowi Kurpielowi, patronowi chirurgji, rozprawa karna w Sądzie powiat. sekc. III przed sędzią p. Körberem.

Oskarżony usiłował udowodnić w obec Sądu, że protokołu odnośnego nie podpisał jako dr. med., lecz tylko wstawił przed swem imieniem literę „D", do czego ma zupełne prawo, a to z tytułu „sakramentów katolicko-chrześćjańskich", bo na bierzmowaniu przybrał sobie imię Domicjusz, a od tego czasu wszyscy w domu nazywali go *Domciem*. Nadto w dyplomie jego na patrona chirurgji z daty Buda-Peszt 19. lipca 1873 r. na samym początku między innemi znajduje się słowo *doctus* (formułka zwykła), a więc to „D", gdyby już nie oznaczało *Domcia*, to w każdym razie *Doctusa*.

Gdy jednak oskarżony w końcu stanowczo zaprzeczył, aby pytany *ad generalia* podał, że jest doktorem medycyny, przeto sędzia odroczył rozprawę, celem zarekwirowania oryginalnego protokołu z aktów Sądu karnego krajowego, tudzież celem zawezwania na świadków tych osób sądowych, które protokół rzeczony spisywały.

Odroczona ta rozprawa odbyła się więc dziś przed sędzią wyrokującym p. Körberem. Prokuratorję państwa zastępował auskultant p. Grabiński, p. Jana Kurpiela bronił adwokat dr. Dulęba.

Zastępca Prokuratorji wnosi przeciw p. Janowi Kurpielowi oskarżenie w kierunku przekroczenia z §§ 461, 201 l. d. i 320 ust. karnej.

Po odczytaniu protokołu poprzedniej rozprawy, skonstatował sędzia, że na protokole spisanym z p. Kurpielem w sprawie kradzieży, popełnionej przez Kulczyckiego, podpisał się tenże jako „doktor medycyny". (D. Jan Kurpiel), a nadto pytany *ad generalia* podał, że jest doktorem medycyny.

Przesłuchany jako oskarżony, p. Jan Kurpiel, potwierdza złożone przy pierwszej rozprawie zeznania, zaprzecza, jakoby używał tytułu doktora medycyny, a na dowód tego przytacza, iż posiadając egzamina medyczne, uprawniony jest do praktyki w całej monarchji austrjackiej i postawiony jest w tej mierze na równi ze wszystkimi doktorami medycyny.

Literę „D" może sobie każdy tłumaczyć według upodobania; może ona oznaczać *Doctusa*, (słowo to użyte jest w dyplomie wystawionym p. K. przez Klinikę chirurgiczną), lub też *Domicjusza*. W dalszym ciągu przemówienia zapewnia p. Kurpiel uroczyście, że w przyszłości używać będzie tytułu *Doctus*. Na dowód, że nigdy nie mienił się być doktorem medycyny, zobowiązuje się p. Kurpiel sprowadzić 30.000 świadków. Kończąc swoją obronę, twierdzi p. K., „że zna mnóstwo doktorów *ad honores*, którzy nie mają pojęcia o tych wiadomościach, na które otrzymali patent wiedzy".

Sędzia p. Körber odczytuje list nadesłany przez Prokuratorję państwa, który brzmi jak następuje:

„W obec rozpoczętego śledztwa sądowego przeciw p. Kurpielowi, nakazuje mi sumienie dopomódz sprawiedliwości w wyszukaniu przeciw niemu dowodów winy. W tym celu załączam wycinek z *Kurjera Rzeszowskiego* z d. 26. września i receptę, która się przypadkowym sposobem do rąk moich dostała. Z tych dokumentów widać jasno, że p. Kurpiel mimo wszelkich zaprzeczeń z jego strony, używał istotnie nieprzysługującego mu tytułu doktora. Fakta te przemawiają tak silnie przeciw owemu dr. Kurpielowi, że zbytecznem byłoby cokolwiek w tej sprawie dodawać. Kończę więc, wyrażając nadzieję, że karząca ręka sprawiedliwości poskromi p. Kurpiela w oszukiwaniu ludzi przez przywłaszczanie sobie nieprawnych tytułów. Podpis nieczytelny".

P. Kurpiel tłumaczy, że jest w stanie przynieść kilkanaście tysięcy takich recept podpisanych D. Kurpiel, zaś co do inseratu w *Kurjerze Rzeszowskim*, stała się pomyłka druku, bo jak mu doniesiono telegraficznie, wydrukowano Dr. zamiast D. wskutek niewyraźnego pisma.

Sędzia konstatuje, że na odnośnej recepcie litera „D" w taki sposób jest przyłączoną z „K", że łącznik ten wygląda zupełnie jak „r".

Świadek komisarz policji p. Krysta powiada, że na protokole spisanym z p. Kurpielem w sprawie kradzieży, popełnionej przez Kulczyckiego, sam on umieścił przy nazwisku Kurpiela dr., a to wskutek pospiechu, zresztą protokół ten miał służyć tylko do użytku policyjnego.

Świadek Aleksander Łysiak, praktykant sądowy, zeznaje pod przysięgą służbową, że do protokołu spisanego w Sądzie karnym z p. Kurpielem, w sprawie kradzieży Kulczyckiego, wpisał tylko to, co mu p. Kurpiel mówił. Jeżeli zaś napisał *ad generalia* doktor medycyny, to z całą pewnością może powiedzieć, że tak a nie inaczej p. Kurpiel podał.

Na zapytanie obrońcy dra Dulęby, czy świadek zna p. Kurpiela i wie, że on jest tylko patronem chirurgji, a nie doktorem, odpowiada świadek: „Czem jest p. Kurpiel, nie wiem, znam go jednak z Sekcji III, gdzie miał rozprawę „o jakieś koniaki", która była kilkanaście razy odraczaną.

W końcu przedkłada świadek książeczkę służbową Rozalji Dubek, która pozostawała niegdyś w służbie u p. Kurpiela, obecnie zaś jest w śledztwie z powodu popełnionej kradzieży na szkodę pana Kurpiela. W książeczce tej jest również Kurpiel zatytułowany doktorem medycyny.

P. Kurpiel: Kucharkami się nie troszczę. Takiemi sprawami zajmuje się moja żona.

Zast. Prokuratorji państwa p. Grabiński: Z powodu znamion zbrodni oszustwa z § 199 a. ust. karn. upraszam o odroczenie rozprawy i odstąpienie aktów Prokuratorji państwa.

Dr. Dulęba sprzeciwia się temu, poczem sędzia p. Körber ogłasza uchwałę zgodną z wnioskiem oskarżyciela, „zeznaniami bowiem świadka p. Łysiaka stwierdzonem zostało, że p. Kurpiel przesłuchany w Sądzie w charak-

teraz świadka, skłamał, podając, że jest doktorem medycyny".

Tak więc ciekawa ta sprawa przybrała obecnie zupełnie inny charakter. Co do używania przez Kurpiela tytułów „doctus" i „lekarz", postaramy się w najbliższym czasie udowodnić, że patronom chirurgii nie przysługuje takie prawo, jest to uzurpatorstwem tolerowanem niestety przez władze, mające obowiązek czuwania nad podobnemi sprawami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans Banku krajowego król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

za czas od 1. stycznia 1885 do 30. września 1886 roku.

Stan czynny	Salda pr. 30. września 1886 złr.	ct.		w por. z bil. p. 1. st. 1886 złr.	ct.
Kasa: w banku ... złr. 79.025·67, w zastępst. ... 83.712·31	162.737	98	—	164.092	22
Efekta fund. rezerwowych	68.392	52	+	22.487	25
Efekta fund. zaopatrz. funkc.	3.280	14	+	1.330	96
Efekta włas. eskont. w komis.	302.020	09	—	121.427	04
Pożyczki w listach zast. 6,352.550—, mniej fun. um. 42.363·81	6,311.186	19	+	3,295.350	61
Pożyczki w oblig. komun. 922.500—, mniej fun. um. 5·387·50	917.112	50	+	73.250	—
Weksle: w portfelu złr. 1,582.952·04, w reesk. 392.429·57	1,975.381	61	+	115.521	18
Zaliczki na zast. efektów	470.201	40	+	110.293	29
Dłużnicy w rach. bieżącym	266.118	11	+	71.607	—
Efekta zal. i w przechow.	4,261.881	21	+	1,069.369	32
Realności	10.008	25	+	1.343	17
Różne rachunki: z oddz. hipot. złr. 146.369·01, „ kom. „ 5.724·49, „ bank. „ 11·131·65	163.825	21	+	134.920	97
Wydatki brutto	97.846	38	+	97.846	38
	15,027.961	89			

Stan bierny	Salda pr. 30. września 1886 złr.	ct.		w por. z bil. p. 1. st. 1886 złr.	ct.
Kapitał zakładowy	1,021.896	55			
Rezerwy: fund. rez. 5,62 st. zł. 17.535·92, rez. odz. hipot. „ 16.594·46, „ komun. ..., wł. dz. 29520·, Banku 21.036·90—50.856·90	84.987	28	+	14.127	57
Fundusz zaop. funkc. Banku	3.250	14	+	1.330	96
Emisje Banku: listy zastawne	6,353.550	—	+	3,320.700	—
obl. komunalne	922.500	—	+	78.600	—
Wylosowane efekta wł. emisji: listy zastawne	3.150	—	+	1.600	—
obl. komunalne	11.300	—	+	11.300	—
Kupony w obiegu: od listów zastaw. 4.285·87, od obl. komun. 22.215·—	26.500	87	+	3.926	47
Obce kapitały: asyg. czeki, wk. zł. 819·678·45, wierz. w r. bież. „ 609.697·51	1,429.375	96	—	35.681	13
Lokacja Kasy krajowej	116.042	30	—	44.134	78
Żyro obligo	392.429	57	—	24.262	43
Depozyta osób trzecich	4,261.881	21	+	1,069.369	32
Różne rachunki: z oddz. hipot. zł. 247.750·24, „ komun. „ 6.917·22, „ bankow. „ 1.246·25	255.913	71	+	217.156	56
Dochód brutto	145.184	30	+	145.184	30
	15.027.961	89			

Lwów dnia 8. października 1886.

Za zgodność
Longchamps.

Kurs emisyj bankowych: Listy zastawne pr. 1. stycznia 1886 91·50—92·50, pr. 30. września 1886 96—97 złr.

Obligacje komunalne 1. stycznia 1886 97·—98·—, pr. 30. września 1886 100—101 złr.

Wiadomość o nagłem podniesieniu taryfy przewozowej od nafty do Węgier przeznaczonej, została udzielona producentom przez stację kolejową w Kołomyi, którą to stację, koncentrującą w sobie więcej niż połowę eksportu nafty galicyjskiej po za granice kraju, poczytują oni za najlepsze źródło informacyjne w przedmiocie taryf. Otrzymawszy takie nmiadomienie z jedynego sobie przystępnego i decydującego dla nich źródła starali się niektórzy z nich uwolnić się częściowo przynajmniej z umów z kupcami węgierskimi pozawieranych, co też się w niektórych wypadkach uczynić udało, zanim jeszcze otrzymali wiadomość, że taryfy co do nafty nie będą do końca roku zmienione. Rozumie się, że uzyskanie owych zwolnień bez ofiar dotkliwych się nie obeszło. Prawdziwość powyższych twierdzeń udowadnia się zaś tem, iż stacja kolejowa w Kołomyi zarachowuje już od 1. b. m. po dzień dzisiejszy od transportów nafty idących do Pesztu zamiast 181 złr. 20 cnt. pełne 303 złr. 70 cnt., w dowód czego posłali tamtejsi producenci do c. k. jen. Dyrekcji kolei Państwowych w Wiedniu oryginalny recepis nadawczy, 8. b. m. przez wspomnioną stację wystawiony.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ważne dla chorych na oczy!

Publiczne podziękowanie.

Do Wielmożnego Pana dra Emanuela Machka, docenta okulistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego we Lwowie.

Daleki od tego zamiaru, aby Wielmożn. Panu zrobić niniejszem jakąś zbyteczną reklamę — dzień w dzień bowiem niezliczeni chorzy na oczy szukają u Wielm. Pana dobroczynnej pomocy i znajdują ją w całej pełni, a bawiąc we Lwowie czas jakiś dla kuracji chorego synka mojego, osobiście się przekonałem, ilu chorych, zkądinąd zupełnie już nadziei wyzdrowienia pozbawionych, po dokonanej przez Wielm. Pana operacji, cudownie wzrok swój odzyskało — więc też powtarzam jedynie powodowany przeświadczeniem mię uczuciem wdzięczności i radości, a również aby wielu nieszczęśliwym przyjść z radą i wskazówką, uważam dziś za święty mój obowiązek, na tem miejscu złożyć Wielm. Panu publiczne jak najgorętsze podziękowanie moje za *szczęśliwie dokonaną operację kataraktu na moim 6-letnim synku.* Czynię to tem chętniej, iż ten synek mój już piątego dnia po operacji dobrze widział, i oczywiście z ciemnemi szkłami na oczach, mógł wychodzić.

Niech Bóg błogosławi i w stałem zdrowiu utrzymuje Wielm. Pana, abyś przez długie jeszcze lata mógł miłosierną swoją ręką powracać światło oczu nieszczęśliwym ślepcom.

Z wysokim szacunkiem Wielmożn. Pana wdzięczny sługa 2680 1—1

Karol Mussiol.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. listopada.

[Rezygnacja p. marszałka krajowego.] Wczoraj w południe odwiedził dr. Zyblikiewicza prezydent Namiestnictwa Loebl i starał się w imieniu Rządu nakłonić p. marszałka do cofnięcia rezygnacji. Jakto łatwo można było przewidzieć, dr. Zyblikiewicz stanowczo odmówił i wyraźnie oświadczył, że o cofnięciu rezygnacji nawet mowy być nie może. My z naszej strony zwracamy uwagę, że marszałkowie powiatowi tudzież prezydenci miast Lwowa i Krakowa w telegramie swoim do pp. ministrów domagali się dlatego nieprzyjęcia rezygnacji dr. Zyblikiewicza, bo wiedzieli bardzo dobrze, że człowiek tej miary co dr. Zyblikiewicz, do cofnięcia rezygnacji nie da się nakłonić. Zresztą usiłowania w tym kierunku czynione już były ze strony osobistości nader poważnych, a zaliczających się do przyjaciół dr. Zyblikiewicza, a przecież pozostały one bez skutku. Wobec tego misję p. Loebla uważać chyba musimy za jakąś komedję. Pokazuje się z tego, że Rząd nie myśli zastosować się do życzeń kraju, lecz doradzi cesarzowi przyjęcie rezygnacji dr. Zyblikiewicza i zaproponuje kandydata na marszałka krajowego. W tutejszych kołach poważnych panuje to przekonanie, że ks. Adam Sapieha przyjmie teraz godność marszałka, i że nominacja jego będzie w tych dniach ogłoszoną. Wiadomo wprawdzie, że ks. Adam Sapieha w skutek manifestacji marszałków powiatowych i prezydentów miast Lwowa i Krakowa, nie chciał pierwotnie przyjąć ofiarowanej mu laski marszałkowskiej, lecz po sprawozdaniu p. Loebla prawdopodobnie przyjmie godność marszałka.

[Z obozu ruskiego.] Towarzystwo ruskie „Narodna Rada" poleciła kandydaturę dra Aleksandra Ogonowskiego na posła sejmowego z okręgu wyborczego Dolina-Bolechów-Rożniatów.

[Ministerstwo komunikacyj.] *Neue Wiener Tagbl.* utrzymuje — jak zapewnia — z dobrego źródła wiadomość, że poruszona w sferach kompetentnych zamiar utworzenia osobnego Ministerstwa dla robót publicznych i komunikacyj ma być niebawem urzeczywistniony. Wkrótce po zebraniu się będzie miała Rada państwa sposobność dowiedzieć się o odnośnych zamiarach Rządu, poczem nastąpi nominacja ministra komunikacyj. Powody, które miały do tego Rząd skłonić, są wiadome. Nabycie wielkiej sieci kolejowej przez państwo, okazało potrzebę oddania wszystkich spraw kolejowych i w ogóle transportowych osobnemu Ministerstwu. Osobiste i rzeczowe przeszkody, które stały temu dotychczas na przeszkodzie, zostały już usunięte. Na kandydatów do nowej teki wymieniają nazwiska pp. Czedika, Witteka i Sochora.

[Praska Izba handlowa] uchwaliła osobną petycją do Ministerstwa handlu i sprawiedliwości poprzeć prośbę wiedeńskiego stowarzyszenia kredytorów o usunięcie wadliwości w przeprowadzaniu konkursów w Galicji i na Bukowinie, tudzież w ogóle o położenie końca rozmaitym nieprawidłowościom w sądownictwie galicyjskiem.

[Delegacje wspólne] zakończyć mają swoje obrady do d. 28. listopada.

[Sejmik relacyjny.] Dep. Pernerstorfer stanął w piątek wieczór przed wyborcami w Wiener-Neustadt. Oświadczył się on przeciwko wnioskowi Scharschmida, głównie dla tego, że zaostrzyłby tylko niezgodę pomiędzy narodowościami. Mowca uderzył następnie na Schönerera, którego program przed rokiem 1870 był jeszcze bardzo liberalnym. Kilku wyborców wystąpiło więc z tego powodu przeciwko Pernerstorferowi, a zgromadzenie zakończyło się przyjęciem sprawozdania do wiadomości, wniosek udzielenia posłowi votum zaufania upadł.

[Z delegacyjnej komisji wojskowej.] Do *Wiener Tagblattu* donoszą, że sprawozdania urzędowe z komisji wojskowej Delegacji węgierskiej nie dają dokładnego wyobrażenia o dyskusji na posiedzeniu piątkowem, która była bardzo gwałtowna. Już na pierwszem posiedzeniu komisji był minister wojny bardzo wzburzony, gdy del. Beöthy odnosił się do niego w sprawie broszury, wydanej w Lipsku p. t. *Unsere Wehrkraft in der zwölften Stunde.* Z tego powodu musiano zamknąć posiedzenie. Także na następnem posiedzeniu przyszło do scen burzliwych pomiędzy reprezentantami umiarkowanej opozycji, Belą Grünwaldem i Beothym, a partją rządową. Beothy przedstawił wnioski opozycji jako bezpośrednią konsekwencję sprawy Janskyego. Wnioski te mają na celu, ażeby w wychowawczych zakładach wojskowych w Węgrzech język węgierski stał się językiem wykładowym, a duch w węgierskiej części armji był „znacjonalizowany". Gdy jeden z delegatów partji rządowej zrobił opozycji zarzut bezpodstawnej demonstracji, odpowiedział Grünwald aluzją do tego, co onego czasu powiedział Tisza, jako przewódca opozycji: Jest to demonstracja, gdy pod oknami zamku królewskiego pozwala się śpiewać pieśni Kossutha. Gdy Ivanka zauważył, że *Deak* porzucił na zawsze myśl niezależnej armji węgierskiej, więc wnioskom opozycji brakuje podstawy prawnej, zaprotestowali delegaci opozycyjni i spowodowali odczytanie tekstu ugody. Mimo to wszystko jednak także opozycja ze względu na sytuację zewnętrzną uchwali koszta na zaprowadzenie repetjerek.

[Pierwsze veto.] Naczelny prezes Wielkiego Ks. Poznańskiego założył „veto" przeciw zamianowaniu posła ks. dr. Jażdżewskiego proboszczem pszczewskim i ks. dr. J. Wartenberga proboszczem gostyńskim, a co do nominacji ks. Jurgowskiego proboszczem lgińskim robi trudności.

[Wybrana przez Skupczynę komisja dla zbadania finansów państwa,] zaproponowała unieważnienie układu z „Länderbankiem" co do monopolu tytoniowego. Minister finansów sądzi, że da się to załagodzić w drodze kompromisu. Oświadczenie to przyjęła Skupczyna do wiadomości.

[Izba francuska] zawotowała dla powodzian 500.000 fr., na koszta pogrzebu Pawła Berta 10.000, a dla jego wdowy 12.000 franków. Przeciw ostatnim pozycjom występował biskup Freppel, ponieważ Bert był przeciwnikiem religji.

[Drummond Wolff] został z Kairu do Londynu powołany.

[Rząd turecki] miał zaciągnąć pożyczkę 2,000.000 funtów sterling, gdy wtem, jak pisze stambulski korespondent do *Kolońskiej Gazety,* w tureckiej kasie rządowej zjawił się gość oddawna niewidziany, a mianowicie gotówka w brzęczącej monecie. Zkąd? — w sposób bardzo prosty. Oto, jak wiadomo, tak zwany Bank Ottomański wypłacał w myśl traktatu berlińskiego ratami Rządowi cara przyznane mu koszta wojenne z lat 1877/78, z sum wpływających z wyznaczonych ku temu podatków; w obecnej chwili, Rosja zwolniła Turcję z tych wypłat do pewnego czasu i oto Turcja nie potrzebowała zaciągać pożyczki zagranicznej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 15. listopada. Jedno z tutejszych pism poniedziałkowych donosi, że hrabia Eugenjusz Zichy oświadczył na podstawie depesz Aleksandra w węgierskiej komisji dla spraw zewnętrznych, że ks. Aleksander nie byłby nigdy opuścił Sofji, gdyby mu Austrja była więcej dodawała otuchy i gdyby nie była żądała wydania zdrajców. To samo pismo dowiaduje się, że pierwsze kroki do porozumienia austro-angielskiego uczynił lord Churchill a doprowadził je do skutku Paget.

Telegramy biura koresp.

Nisz 15. listopada. Skupczyna przyjęła wniosek komisji unieważnienia układu dotyczącego monopolu tytoniowego, poczem minister wykazał niemożliwość powzięcia takiej uchwały bez zgody Towarzystwa tytoniowego. Skupczyna przyjęła to oświadczenie jednogłośnie do wiadomości.

Sofja 15. listopada. Doniesienie „Ajencji Havasa": Czarnogórcy, którzy brali udział w sprzysiężeniu w Burgas będą tutaj przed Sąd stawieni, karę zaś będą odsiadywali albo w Bułgarji, albo w Czarnogórze.

Sofja 15. listopada. Wobec pogłoski, jakoby Kaulbars miał się wyrazić, że car zgodzi się na ponowny wybór Aleksandra, jeśli ten nastąpi jednogłośnie, oświadcza Kaulbars, że nigdy nic podobnego nie powiedział, albowiem porozumienie między carem a Aleksandrem jest stanowczo wykluczone. Nabokow został przedpołudniem wydany konsulowi rosyjskiemu w Burgas.

Nisz 15. listopada. Skupczyna zamknięta została mową tronową, która wyraża zadowolenie z powodu uchwalonych reform finansowych i podziękowanie za prace ustawodawcze i reformatorskie na polu ekonomicznem, militarnem i kulturnem. Mowę przerywano hucznemi okrzykami: „Živio".

Paryż 15. listopada. Na zgromadzeniu Towarzystw gimnastycznych oświadczył minister, że jest bezustannie zajętym przygotowaniami do wojny, które są jedyną gwarancją trwałego pokoju.

Niebezpieczeństwo wylewów w okolicach Rodanu już minęło.

Rzym 15. listopada. Król nadał ambasadorowi austrjackiemu Ludolfowi krzyż orderu Łazarza.

Londyn 15. listopada. Prawie cała prasa uważa *exposé* Kalnokyego za dalszą rękojmię utrzymania pokoju europejskiego. Dla utrzymania pokoju widzi *Morning Post* największą pewność w porozumieniu między Austrją, Niemcami, Włochami i Anglją. *Times* mniemają, że teraz odżyje na nowo zapał narodu bułgarskiego. Określone przez Kalnokyego stanowisko co do zachowania się Austrji, Anglji, Niemiec i Włoch jest rękojmią dotrzymania danych przez Rosję przyrzeczeń nie mięszania się w wewnętrzne sprawy Bułgarji.

Sofja 15. listopada. Doniesienie „Ajencji „Havasa": Wobec tego, że podczas stanu oblężenia prefekt filipopolski nie jest odpowiedzialny za uwięzienie kawasów konsulatu rosyjskiego, zażądał Kaulbars dymisjonowania komendanta brygady i komendanta placu, tudzież przykładnego ukarania podwładnych, którzy dokonali uwięzienia, i oddania sztandarom rosyjskim honorów wojskowych przez załogę. Kaulbars dał Rządowi do 17. b. m. czas do odpowiedzi. Ministrowie wrócą zapewne we wtorek do Sofji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 13go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 196 50 do 200·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225 — do 228 —, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 99·80 do 100·80, Banku hipot gal. a 5% prem. 102 75 do 103 75. Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a. 97 — do 98 —, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 20 do 101·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·20 do 101·20, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·50 do 94 50. Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. $4^{1}/_{2}$ prc. 98 75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. — — do 49 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2^{1}/_{2}$% w. a. w likwid. —·— do 44·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnisacyjne galic. 5% 104 15 do 105·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·75 do 97 —, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50 Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9·86 do 9·96, Pół-imperjał rosyjski 10 22, do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18— do 1·20—, 100 marek niemieckich 61·— do 61·70, Srebro za 100 złr. —·— do —.—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 15. listopada godzina 12 min. 15 Akcje kredytowe 286·40, Anglo-Austr. —·—. Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 198 25, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·10. 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100·—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 102 90, $4^{1}/_{2}$ Galicyjski bank krajowy 97 25, Obligi $4^{1}/_{2}$% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor $9·92^{1}/_{2}$, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 13. listopada godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 29·10, Węg. akcje kredyt 294·75, Akcje anglo-austr. 115·25, Akcje banku Union 225 50, Akcje Karola Ludwika 198·30, Akcje kolei północnej 233 30, Akcje kol. południowej 105 50, Akcje kolei Alföldzkiej 187 75, Akcje Staatsbahn 244·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·—, Akcje kolei węgier północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 124 10, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 125 —, Losy Länderbanku 232·—, Węgierska renta 103 27, Akcje banku związkowego 109 80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19.—, Węgierskie losy 122 50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 13. listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·75, w srebrze 84·85, Renta w złocie 113 25, 5% austr. renta marcowa 100 95, Akcje banku austro-węg. 870 —, kredytowego 284·—, Londyn 125·55, Srebro —·—, Napoleondor 9 925, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61 425.

Berlin d. 13. listopada, godzina 5. min. 30 Rosyjskie banknoty 193 60, Akcje kredytowe 463 50, Lombardy 172·—, Galicyjskie 81·40, Kolei rumuńskiej 58 95, Austrjackie banknoty 162 85. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82 75.

Nafta. Wiedeń: dnia 13. listopada 13·— do 13·25. Brema: 6·60 do —·—. Hamburg: 7·10 na grudzień 6·80, na stycz.-marzec 6 65. Antwerpja: na grudzień $16^{1}/_{8}$. Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. listopada 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Borkowski, ze Zaleszczyk Małych. F. Jaruntowski, z Twierdzy. W. Kraiński, z Wysiatycz. A. Ujejska, ze Strzelisk. A. Czołowski, ze Stanisławowa. W. Gołębski, ze Sławentyna. I. Gołębski, ze Sławentyna. H. Kieszkowski, z Krakowa. S. Bańkowski, z Rohatyna. K. Strasser, z Bóbrki. W. Gawiński, z Doliny. A. Gutton, z Lyonu. W. Horn, z Anscha. A. Fuchs, z Wiednia. L. Pfeifferer, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Dunajewska, z Wiednia. E. hr. Prędowski, z Przemyśla. I. Szumpeter, z Buska. I. Strutyński, z Kupczyniec. W. Kozłowski, z Krakowa. P. Talaga, ze Stryja. I. Matzner, z Wiednia. N. Blumenthal, z Kołomyi. L. Kriese, z Wygody. K. Czeya, z Wiednia. I. Strobel, ze Stryja. A. Koch, z Augsburga.

KONKURS.

W Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu, Fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka, będzie do obsadzenia posada ogrodnika, a zarazem nauczyciela ogrodnictwa dla tamtejszych wychowanków Zakładu **z dniem 1. marca 1887,** z płacą roczną 500 złr. w. a., wolnem pomieszkaniem, opałem i ogrodem.

Ubiegający się o powyższą posadę zechcą wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta do Kuratorji Fundacji ś. p. St. hr. Skarbka we Lwowie **najdalej do dnia 31. grudnia 1886.**

Pierwszeństwo otrzyma ten kandydat, który się wykaże dokładną znajomością uprawy jarzyn i sadownictwa.

We Lwowie, dnia 1. listopada 1886 r. 2654 2—2

Kuratorja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.